

GOSĆ NIEDZIELNY

Cena 3 złote

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Nr. 49

Katowice, dnia 8-go Grudnia 1946 r.

Rok XIX

JUTRZENKA

Dlaczego Kościół obchodzi pełną radoznego blasku uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi w adwencie, wśród nastroju powagi i pokuty? — Wszędzie dokoła fiolet smutku — a naraż biały kolor radości!

Pomiędzy wszystkimi świętami i okresami roku kościelnego przedziwna panuje łączność i harmonia. Musimy zatem zarówno samą tajemnicę świętą jak i jego stosunek do Roku Kościelnego pojmować sposobem Kościoła — w ramach Dzieła Odkupienia.

Pismo św. określa czas oczekiwania narodów na przyjsie Zbawiciela jako noc. Noc ta trwała przez lat tysiące. Aż zajaśniało słońce zbawienia. Pierwszym zaś zwiastunem tego wschodzącego słońca były narodziny dziecka, które miało kiedyś jako dziewica nosić pod sercem Odkupiciela świata. Z chwilą narodzin tego Dziecka zaczyna wypełniać się Boży plan zbawienia: „iszczą się wyroki Boże”. Narodziny świętej Dziewicy są niejako uwerturą wielkiej symfonii Bożego zmiłowania, wstępem do dramatu zbawienia. Stąd nazywają Maryję „Jutrzenką”, „Gwiazdą Zaranną”. Jak jutrzienka jest zwiastunką nadchodzącego dnia, tak narodziny Maryi są zapowiedzią „dnia łaski” — Chrystusowego dzieła wybawienia świata. Maryja żyła jedynie z powodu Chrystusa i dla Chrystusa. Dlatego tylko przyszła na świat, bo nastąpiła „pełnia czasów”. Z tej ścisłej łączności pomiędzy Odkupicielem i Jego Matką wypływają przedziwne przywileje i łaski, którymi Bóg obdarzył Maryję — w pierwszym rzędzie zaś łaska niepokalanego poczęcia czyli całkowitej wolności od grzechu pierworodnego. Z bóstwa Chrystusa wypływa źródło niepojętych skądinąd przywilejów Jego Matki.

Ojcowie Kościoła chętnie posługują się obrazem zorzy porannej; zorza „rodzi się” z słońca, słońce jest jej ojcem, a jednak z jej właśnie łona wychodzi słońce. Tak też z łona Maryi Jej własny

wyszedł Stworzyciel. I tak jak zorza — zanim jeszcze słońce wszędzie — już w sobie zawiera część piękna i blasku słonecznego, tak też Syn Boży z pełni swego bóstwa wlał strumień łaski w duszę Tej, która miała stać się Jego matką.

Tak zatem Maryja stoi na pograniczu Starego i Nowego Przymierza jako obraz minionej wielkości człowieka, wielkości straconej przez grzech i jako ideał przyszłej wielkości, zdobytej przez odkupienie. Ona nosi jeszcze w sobie szlachectwo, które pierwszy człowiek utracił. Dusza Jej jest — wedle słów Pisma św. — „odblaskiem wiecznej światłości, obrazem bez zmayı Boskiego majestatu i wyobrażeniem dobroci Jego” (ks. Mądr. 7, 26).

W tak nadprzyrodzonej piękności spogląda na nas z ołtarzy obraz Niepokalanej. Wszystkie stulecia ery chrześcijańskiej spoglądały ku temu nadziemskiemu obrazowi. Spoglądały błagalnie,

z ufnością — w ciężkich chwilach. I nie doznawały zawodu.

Wiemy już, czemu święcimy uroczystość Niepokalanej wśród adwentowego nastroju. Bezgrzeszna Dziewica jest pierwszą rękojmnią, że adwentowa tęsknota nie pozostanie bez odpowiedzi. Jest pierwszym blaskiem, zorzą, jutrzienką nadchodzącego „dnia łaski”.

A że życie ustawicznym jest adwentem i nieustannie tęsknimy wszyscy, naprawdę wszyscy, za zbawieniem i zbawicielem, więc Kościół stawia nam nieustannie przed oczy drogowskaz, który prowadzi nas do tego Zbawiciela. Drogowskazem tym — Niepokalana! — przez Maryję do Jezusa.

Pośród fioletu smutku, przygnębienia, zwątpienia adwentu tego życia wyraza przed nami jasny obraz Jutrzenki, zapowiadającej, że zbliża się pokój prawdziwy, pokój Świętej Nocy dla tych, co dobrej woli będąc chcą zbliżyć się do Chrystusa.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Niepokalana Królowa

Niepokalana Królowa,
bądź pochwalona, bądź zdrowal
W błękitach, w gwiazd zawierusze
królujesz, Pani słoneczna,
Niepokalana, Ty wieczna.

Królujesz, Pani słoneczna,
w odmętach, w gwiazd zawierusze
po smokach stąpasz bezpieczna,
Niepokalana, Ty wieczna,
Królowo polska... przez Syna —
Oto wybiła godzina —
zbaw duszel...

Królowo, Pani słoneczna,
po smokach stąpasz bezpieczna
w odmętach, w gwiazd zawierusze
Niepokalana, Ty wieczna...



Kara dla niewierzącego ojca

Św. Łukasz opisuje szczegółowo objawienie Archanioła Gabriela w świątyni jerozolimskiej, gdzie kapłanowi Zachariaszowi zapowiada narodziny syna, św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pana Jezusa. Zdarzenie to miało miejsce na pół roku przed Zwiastowaniem N. M. P. w Nazarecie.

Za czasów Heroda, króla Judei, żył pewien kapłan z oddziału Abiasza, imieniem Zachariasz; żona zaś jego była z rodu Aarona, a imię jej Elźbieta. A oboje byli sprawiedliwi wobec Boga, zachowując bez zarzutu wszystkie przykazania i prawa Pańskie; nie mieli wżakże syna, bo Elźbieta była nieplodna, i oboje byli w latach sędziwych.

A gdy sprawował służbę kapłańską przed Bogiem, w kolej swego oddziału, wylosowano według zwyczaju kapłańskiego, by wszedł do przybytku Pańskiego i ofiarował kadzidło. Cała zaś rzesza ludu stała na dworze modląc się w czasie kadzenia. Wtem, po prawej stronie ołtarza kadzielnego, ukazał mu się anioł Pański, a Zachariasz przeraził się widzeniem i strach go ogarnął. Anioł zaś rzekł do niego: Nie bój się, Zachariaszu, bo wysłuchana jest modlitwa twoja, a Elźbieta, małżonka twoja, porodzi ci syna, którego nazwiesz Janem. I stało się on dla Ciebie radością i weselem; wielu też cieszyć się będzie z jego narodzin, bo wielkim będzie przed Panem; wina zaś, ani napoju upajającego

plć nie będzie, a jeszcze w łonie matki swej napełnion będzie Duchem Świętym. Wielu też synów Izraela nawróci on do Pana Boga ich; sam zaś w duchu i w mocy Elhasza poprzedzać go będzie, „nakłaniając serca ojców ku synom” (Mal. 4, 6), a niewierzących ku mądrości sprawiedliwych, by lud uległ Panu przygotować. Atoli Zachariasz rzekł do anioła: Po czym ja to poznam? Wszak sam jestem już stary, a i żona moja jest w latach sędziwych. A odpowiadając anioł rzekł mu: Jam jest Gabriel, który stoję w obliczu Boga; jestem też wysłany, bym mówił do ciebie i to ci zwiastował. A o to ty niemym się staniesz i nie będziesz mógł mówić, dopóki to nie nastąpi, dlatego żeś nie uwierzył słowom moim, które się spełnią w swoim czasie.

Lud tymczasem wyczekiwał Zachariasza i dziwił się, że tak długo bawi w przybytku. A kiedy wyszedł, nie mógł do nich mówić; zrozumieli zatem, że musiał mieć widzenie w przybytku, — a on tylko znaki im dawał i pozostał niemy. A gdy się skończyły dni jego urzędowania, wrócił do domu swego. Niebawem też żona jego Elźbieta poczęła dziecko, ale pięć miesięcy się ukrywała. Tak to — mówiła — uczynił mi Pan wtedy, gdy Mu się spodobało zdjąć ze mnie hańbę wobec ludzi.

Św. Łukasz 1, 5—25.

Dzisiejsza NIEDZIELA

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU

Lada syjoński, oto Pan przyjdzie, aby zbawić narody; i da wam słyszeć głos chwaly Swojej w weselu serca waszego.

(Introit)

Porusz, Panie, serca nasze, abysmy godnie przygotowali drogi Jednorodzonego Syna Twego, a przez przyście Jego czystą duszą Tobie służyć mogli. Który z Tobą żyje.

(z modlitwy mszalnej)

Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, byście obfitowali w nadzieję i w moc Ducha Świętego.

(z Lekcji)

Idźcie i opowiedzcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: „Ślepi widzą, chłomi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli powstają, ubo gim opowiada się Ewangelię”.

(z Ewangelii)

Przeciwnik Niepokalanego Poczęcia

Kiedy w roku 1854 ogłoszono dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, do najbardziej zacietrzewionych przeciwników tego dogmatu należał profesor teologii protestanckiej, doktor Edward Preuss. Napisał on książkę zatytułowaną „Rzymska nauka o Niepokalanym Poczęciu przedstawiona wedle źródeł i obalona”. Książka ta ukazała się w r. 1865 w Berlinie.

Od chwili pojawienia się tego dzieła doktor Preuss nie znalazł chwili spokoju. Wciąż wracał do tego tematu, aż po latach siedmiu — został katolikiem i napisał nowe dzieło o Niepokalanym Poczęciu, w którym zbija wszystkie swoje poprzednie twierdzenia i gorliwie broni dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

kusy szatańskiej, samotny w gronie wiernych, ale nie zawsze rozumiejących Go uczniów, samotny w wym lamaniu się w Ogroju i w szczydzącej zgrai wiedzącej Go na mękę.

Jak często ludzie samotni, nie posiadający bliższej rodziny, uważają się za ofiary losu, gorzknieją i skarżą się, że nie mają nic od życia, że są porzućeni.

A czy ci, którzy wiele biorą od życia, nie czują często przesyty i pustki? I czy nie dużo przyjemniej jest móc dawać innym z siebie — niż brać? Czy można być samotnym żyjąc wśród ludzi, którzy nas mogą potrzebować? Tak łatwo ich znaleźć!

I o ile łatwiej dać coś więcej z siebie człowiekowi nie zatroskanemu wiecznie o byt i o utrzymanie swoich najbliższych. Skoro ci nie dane ich posiadać koło siebie — szukaj dalej! Pomyśl o tym! Samotna świeca roratna spalając się bezustannie składa z siebie bezustannie świetlaną ofiarę. Uczmy się głęboko pojmować symbole!

Irena Świdowska

Symbole mówią

Przedziwna jest wymowa symbolów naszej wiary! Trzeba tylko chcieć przeżywać je i wczuć się w nie do głębi. Niestety powszednieją, gdy widzi się je stale, na codzień.

Znaki rzadziej oglądane silniej działają na wyobraźnię i uczucie. Myślę o świecy roratnej.

Dziwny urok mają roraty. O ile na codzień wiele kościołów świeci pustkami na wczesnych mszach św., o tyle w okresie adwentu msza roratna skłania bardzo wielu wiernych.

Pamiętam z lat dziecińczych ten radośnie-uroczysty nastrój, gdy się krociło o mroźnym świecie do kościoła. Coś jakby przedsmak Bożego Narodzenia i pasterki...

W nawach kościoła czai się mrok... Wysoko ponad ołtarzem zapala się samotna, smukła, biała świeca roratna. I ta jedna, skromna świeca już nadaje kościołowi niecodzienny, uroczysty jaśnie wygląd.

Nie patrzmy bezmyślnie na świecę roratną. Jej biel i czystość przedstawia nam Niepokalaną, ku której czci odprawiają się roraty. A chwiejny płomyk symbolizował ma Chrystusa —

Światłość, która dąży ku nam poprzez adwentowy mrok oczekiwania.

Jak to? taki mały i nikły płomyk obrazował ma taką Potęgę i Moc?

Tak, bo Chrystus nie zjawiał się jak wspaniały meteor, rozjaśniający ciemne niebo od krańca po krańce. Jego słowa i czyny w nielicznych tylko początkowo duszach drążyły ślady, jego nauka niewielkie najpierw obejmowała kręgi. A potem popłynęła szeroko na świat cały nie blaskiem meteoru, który oszalał, wprawia w podziw i... gasnie... ale skromnym strumykiem światłości łagodnej, strumykiem blasku roratnej świecy, której chwiejny na razie błysk prostuje się, nabiera mocy i dociera pomału do najciemniejszych zakątków. Blask świecy, co pozwala zatrąconemu w mrokach człowiekowi nie błądzić więcej, tylko, z wysiłkiem może, ale pewnie odnaleźć zagubioną często ścieżkę. Jak dobry i niezawodny, jak dziwnie ciepły jest płomyk samotnej świecy.

Samotnej. I w tym kryje się symbol głębokii. Czy zastanawiamy się kiedy, jak bardzo samotny szedł przez życie Bóg-Człowiek? Samotny w chwili po-

Niech dom znajdą u nas...

(Z adwentowego listu pasterskiego ordynariusza katowickiego J. E. ks. bisk. Stan. Adamskiego)

Od półtora roku dokonuje się w Polsce olbrzymia wędrówka Polaków. Miliony ludzi już przesunęły się przez kraj, a przecież wędrówka jeszcze nie ustała. Z zachodu, ze wschodu, z południa, z dalekich krain zamorskich wracają wciąż jeszcze bracia nasi i siostry z tułaczki wojennej. Największą jednak wśród nich liczbę zajmują ci, co przybywają ze wschodu, co swoje domy, gospodarstwa, siedziby opuścić musieli na skutek przesunięcia Polski na Zachód. Ciężki ich los. Kochają Polskę, więc idą za wskazaniem władz, ale idą z sercem zranionym, ze tzą w oku, z tęsknotą w duszy za tym, co opuścić musieli. Chociażby im można stworzyć najlepsze warunki życiowe w nowych siedzibach, rana serca długo krwawić będzie, tęsknota nie tak łatwo przyćmienie.

Tam, gdzie obecnie przebywają, gdzie los ich zagnał, wszystko inne, wszystko nowe. Inny obyczaj, inny sposób życia, wszystko ich razi obcością. Nie znają i nie rozumieją jeszcze tych, wśród których dotąd żyć mają. Ich znowu nie zna i nie rozumie ludność miejscowa. Nie znacie wzajem swoich dziejów ani swych przeżyć bolesnych i ciężkich. Mówiono Wam, że macie zająć miejsca po Niemcach, więc skłonni byliście każdego Polaka mówiącego gorzej od Was po polsku uważać za Niemca, którego trzeba usunąć. Nie znaliście sześćsetletniego opuszczenia ludu śląskiego ni jego męczeństwa narodowego. Wytrwały jego upór sprawił, że mimo tyłu-wiekowego odcięcia od Polski, mimo braku szkół polskich, mimo braku gazet polskich i inteligencji polskiej, lud śląski zdołał zachować język polski i obyczaj narodowy. Na Jasnej Górze przez całe wieki razem z Wami szukał otuchy i pociechy u stóp Najświętszej Pannieńki, największego łącznika z całością Polski. W tej walce oparciem i pomocą ludowi śląskiemu było zacisze świątyni katolickich, w których aż do czasów ostatnich głoszone kazania w języku polskim, gdzie rozbrzmiewała potężnie pieśń polska, gdzie język polski był równouprawniony i nie doznawał prześladowania przez wieki. Drugą ostoją wytrwania była rodzina polska, w której mówiono, modlono się, śpiewano w języku polskim. A teraz ten wierny i walczący lud śląski spotkał zarzut, że nie jest polskim, zarzut tym boleśniejszy, że padł z ust rodaków!

To sobie uprzytomnijcie, drodzy Bracia i Siostry przybyli spoza Śląska, a zrozumiecie, dlaczego lud śląski tak chętnie śpiewa, dlaczego polski śpiew kościelny tak bardzo dlań jest drogi i dlań odtrącanie ludu tego od pol-

kości tak straszliwą dlań jest krzywdą! Z drugiej strony nie dziwcie się, że lud śląski z początku na Was patrzył z podejrzliwością, obawiając się, że przyszlizie rugować ich z domów i odwiecznych siedzib jako nie-Polaków. Albowiem jeszcze przed Wami na te ziemie przybiegły hieny drapieżne, które rzekomo w imię spolszczenia Śląska okradały i krzywdziły nie obcych lecz swoich. Zdarzały się niestety takie nadużycia, mimo że władze polskie potępiały i karały takie postępowanie. Wiele stało się krzywdy Polakom na Śląsku, nawet ludziom wielce zasłużonym około sprawy polskiej.

Główna fala Polaków przenoszących się na nowe siedziby przesunęła się przez diecezję katowicką idąc dalej na zachód. Do naszej diecezji jednak także przybyło i pozostało w niej kilkadziesiąt tysięcy Polaków-katolików, pochodzących z wszystkich części Polski, a zajmujących z wielką dla Polski korzyścią miejsca opuszczone przez obcych.

Gdy obecnie ustala się grono tych, którzy na stałe pozostaną w diecezji, witam Was wszystkich ponownie, drodzy bracia i siostry, jako diecezjan moich, jako członków parafii naszej diecezji. W zrozumieniu Kościoła katolickiego nie jesteście gośćmi naszymi, lecz pełnymi członkami diecezji i parafii, w której mieszkacie.

Pragnę, aby Wam wśród nas było dobrze. Pragnę, aby wspólna wiara i serdeczne współzycie z braćmi od dawna tu mieszkającymi złączyło Was z nami w jedną całość, jedną wielką rodzinę, zjednoczoną więzami miłości wzajemnej i zaufania. Pragnę, aby wśród nas ukoili się tęsknota dusz waszych i uleczyły zranione serca. Obyście tu znaleźli naprawdę nowy dom i nowe rozpoczęli życie.

Wy zaś, bracia i siostry, od dawna mieszkający na śląskiej ziemi, przyjmicie braci waszych i siostry z otwartymi ramionami. I wy starajcie się ich poznać, a gdy się wzajemnie poznacie, dowiecie się, że w ich sercach gorący płonie ogień miłości wiary i ojczyzny — te wielkie uczucia, które nas wszystkich najskuteczniej połączą w jedną wielką, wzajemną miłością ożywną rodzinę.

Wspólnymi siłami mamy odtąd Bogu służyć i ręką w rękę budować i utrzymywać podstawy i wielkość naszej Ojczyzny.

Kościół katolicki jest jeden. Wszędzie odprawia się ta sama Msza św., wszędzie Chrystus Pan króluje na ołtarzu, a Najświętsza Panienska wszędzie jest naszą ukochaną Pośredniczką i wspólną Matką.

Wielkie zasadnicze działania Kościoła nie są te same na całym świecie. Ale Kościół żyjący wśród tylu narodów chętnie zezwala, że w poszczególnych narodach, diecezjach, a nawet parafiach wytwarzają się odrębne zwyczaje i sposoby oddawania czci Bogu i świętym. Nasze dodatkowe nabożeństwa wyglądają inaczej w poszczególnych diecezjach, różnią się melodie i sposób śpiewania, są różnice w procesjach święceń domów, potraw, sprzętów. Kościół tu pozostawia nam dużo swobody, ale nie chce ani samowoli ani zamieszania. Biskupi diecezjalni przepisami obowiązującymi w diecezji regulują i ustalają zwyczaje diecezjalne. Kto przybywa do diecezji, czy kapłan czy świecki, dostosowuje się do przepisów i zwyczajów diecezji. Taką jest wola Kościoła. Nowoprzybyły nie może zmieniać samowolnie ustalonych w diecezji zwyczajów i obrzędów. Gdyby było inaczej, gdyby w kościele nie było jednolitości czy w obrzędach, jakieżby stąd powstało zamieszanie i obniżenie powagi i piękności nabożeństwa!

Was, ukochani bracia i siostry, którzy od niedawna jesteście członkami diecezji katowickiej i jej parafii, proszę abyście starali się poznać tutaj zwyczaje życia religijnego. Spotkacie się z objawami niekiedy Wam nieznanymi, a jednak — jak np. składanie ofiary podczas Mszy św. — sięgającymi czasów najstarszego chrześcijaństwa. To co jest inne, jak było u Was, nie jest ani złym, ani pochodzenia obcego, lecz często objawem większej liturgicznej zgodności z obyczajami Kościoła. Niech Was więc nie zrażają różnice zachodzące w drobniejszych sprawach. W zasadniczych nie znajdziecie różnic.

Kościół jest wielkim łącznikiem. Kościół jest miejscem, na którym spotykają się wszyscy Polacy-katolicy z jakiegokolwiek pochodzą dzielnic. Polacy dotąd rozdzieleni dzielnicowo zstają się w nim i przez niego w jedną nową całość.

Im więcej Kościół katolicki będzie oddziaływał na społeczeństwo swoją nauką, swoimi wspólnymi nabożeństwami, swoim życiem wyższego rzędu, tym szybciej wytworzą się więzy duchowe, łączące w jedną całość duchem i sercem dotąd obcych rodaków — tym szybciej zamieni się rozbita i niejednolita masa Polaków w naród zwarty, jednym owiany duchem i potężny siłą swej wspólnoty.

Oto część wielkiego wkładu Kościoła katolickiego do skarbnicy ducha i do naszego państwa. Wkład ten będzie tym pożyteczniejszym, im swobodniej Kościół katolicki będzie mógł zaopatrywać dusze Polaków swoimi darami łaski Bożej i nauki Chrystusowej.

W niedzielę 8 grudnia b. r. — w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. — odbędzie się w sali Filharmonii w Katowicach przy ul. Sokolskiej nr 2 punktualnie o godz. 14.30

Akademia Marińska

na którą zaprasza się wszystkich mieszkańców Wielkich Katowic.

(Z braku miejsca list pasterski drukujemy tylko częściowo. — Dokończenie w następnym numerze.)

Aktualny problem — czekanie

Słowo „czekać“ ma zasadniczo brzmienie raczej smutne, ujemne. Lepiej jest już coś mieć, niż dopiero na to czekać. Zdarza się jednak czekanie nie tak przykre i właściwie dodatnie. Spokojnie czekamy na odwiedzin przyjaciela, radośnie wyglądamy przekazu z pieniędzmi, cieszymy się podarunkiem, który dopiero może ktoś da na św. Mikołaja czy na Gwiazdkę.

Problem czekania nabiera powagi, gdy chodzi o czekanie chorych na zdrowie, czekanie więźniów na wyzwolenie, czekanie ubogich na wyrwanie się z nędzy. Znamy te rzeczy z czasów wojny, z obozów i więzień niemieckich. We Francji był podczas wojny cały prąd duchowy, zwany „attentisme“ — pewna grupa obywateli tylko „czekała“, podczas gdy inni „współpracowali“, a inni stanowili dzielną, ruchliwą grupę oporu i walki. To przykład na to, że problem czekania może być bardzo życiowy i aktualny.

Jest jeszcze jedno czekanie. Adventus — to po łacinie — przyjście. Czas adwentowy, który obecnie przeżywamy w roku liturgicznym, to czekanie na przyjście Zbawiciela. To pamięć tego czekania, które przeżywała ludzkość przed przyjściem Jezusa na ziemię. Mroki tego oczekiwania rozświe-

lała Maryja Niepokalana. I dzisiaj w czasie adwentowym Niepokalana staje się dla nas jurzenką, błogosławionych dni, na które czekamy.

Jest więc czekanie czysto ludzkie, ziemskie, i czekanie religijne, nadprzyrodzone. I tu i tam przeżywamy pewien niepokój, niecierpliwość. Tu i tam słychać narzekanie, niezadowolenie. Czekamy na coś lepszego. Zima minie, przyjdzie wiosna i lato.

Czekanie prawdziwie rozumne, czekanie katolickie, prawdziwie adwentowe nie polega na samym tylko czekaniu. Jezus już przyszedł, już jest wśród nas. Więc nie czekamy na pociąg, który dopiero zajedzie na stację. Ten pociąg zajechał przed 19 wiekami, a w tym roku ponownie zajechał na naszą stację, przed każdego z nas. Na cóż jeszcze czekamy?...

Ewangelia na wielu miejscach mówi o czekaniu, o czuwających, o potrzebie przygotowania na przyjście. Każdy czeka na zbawienie duszy, chory czeka na pomoc w walce o zdrowie i życie, ubogi czeka na ratunek przed zimnem i głodem. Ludzie czekają na miłość, dobroć. Ewangelia mówi, że nie trzeba czekać z dawaniami. Gdy pukają, trzeba otwierać, by nie czekali!

Postawa biernego czekania, bezpłodnego niezadowolenia, przelotnej niecierpliwości — to postawa szkodliwa dla katolika. Katolik to człowiek czekania, nadziei, ale także człowieka czynu. Wiara bez uczynków martwa jest. Czekanie bez uczynków, (zmierzających do celu, na który się czeka) — to coś z pogranicza chorobliwej umysłowości. W Adwencie woła Kościół: Nadeszła godzina, gdy trzeba obudzić się, wstać! Maryja Niepokalana daje przykład, walczy z królestwem ciemności! Jan Chrzciciel woła do pokuty, to jest przemiana, potępienie bezwładnego czekania. Ubodzy w tym czasie Adwentu, chorzy, sieroty tym silniej wołają o dobroć i miłosierdzie. Wszystko jest przeciw czekaniu! Zawsza wołanie o czyn! Bo nasz Adwent, katolicki, liturgiczny inny jest, niż ten przed 19 wiekami! Bo to czekanie Chrystus wyjaśnia jako postawę czynną. Pomaga, żeby stało się czynem! Zdrowa Francja potępiła — i słusznie — tych, którzy wyznawali tylko attentisme! Katolicyzm polski uznaje czekanie katolickie, Chrystusowe. Tegoroczny Adwent takie czekanie stawia jako problem aktualny, jako najważniejsze bieżące zagadnienie życia naszego i ubogich, i chorych...

RENA JAWOROWICZ

Święta Łucja w Szwecji

Proszę sobie wyobrazić bardzo wczesny, ciemny jeszcze zupełnie poranek zimowy. Za oknami, na granitowym niebie kwitną gdzieś bardzo wysoko i daleko blade rwyty gwiazd, a cała ziemia szwedzka, kryta białym płaszczem śniegu bardziej jeszcze wydaje się milcząca i w sobie zanurzona, niż latem. W naszym cichym ustroju wszystko śpi. Nagle za drzwiami po prostu podnosi się delikatny śpiew, drzwi otwierają się szeroko i do ciemnego wnętrza wlewa się strumień światła, a następnie wkracza dziwnie przejmujący orszak. Oto na czele młode, 15-letnie może dziewczętko w białej szacie, przewiązanej błękitną szarą, z rozpuszczonymi na ramiona włosami, w których kłni i jarzy się blaskiem migotliwym wieniec św. płonących, oplecionych gałązkami zieleni. Za nią szereg innych młodych dziewcząt, również w bieli, z zasalonymi świecami w dłoniach. Śpiewając tę samą powszechnie melodię „Santa Lucia“ — tylko po szwedzku — zbliżają się one tu nam uśmiechnięte, my zaś, przecierając czy, mamy w pierwszej chwili wrażenie kiegoś szczególnie pięknego snu, lub ucieśnienia się bajki z dzieciństwa, dawnych lat. I nagle — zupełnie zresztą w duchu szwedzkim — dziwnie nierealne pierwsze wrażenie doznaje odprężenia w charakterystycznym, gościnnym odruchu wszystkich ich świetlanych postaci: oto Łucja w własnej osobie podaje nam kolejno na tacy, trzytętniej w rozpostartych ramionach, filiżankę słodkiej, pysznej kawy, następnie druga z orszaku nalewa śmietankę, trzecia częstuje cukrem, czwarta ofiarowuje wyborne, specjalnie w tym celu pieczone, ciasteczka, tzw. „Lusse-katter“, piąta i szósta usługują przy odbieraniu poszczególnych przysmaków. I tak po kolei świetlany orszak Łucji obchodzi poszczególne pokoje całego naszego domu, budząc wszędzie okrzyki zachwytu i zdumienia.

We wszystkich miastach i osiedlach szwedzkich odbywa się tego ranka to samo:

do każdego mieszkania, do wszystkich sal szpitalnych i do każdej celi więziennej wkracza orszak Łucji rozjaśniający mroki materialne i duchowe czarem światła, uśmiechu i pieśni...

Wielkie miasta stołeczne i prowincjonalne — toną tej nocy w powodzi światła. Po przez ulice, na wysokości pierwszego i drugiego piętra, zwieszają się festony świerkowych gałęzi, wśród których rozmieszczone lampiony w kształcie gwiazd lub po prostu girlandy żarówek. W Sztokholmie wszystkie neony i reflektory dosłownie jarzą się oślepiającym blaskiem zalewając całe miasto jasnością, tu i tam skupioną w snopy srebrnych promieni, które niby fontanny tryskają w górę ku ciemnemu niebu — tak, że z daleka ulica robi wrażenie prawdziwej wyspy świetlistej z krainy bajki i czarów. Do wtóru światła bije zewsząd ku nocnemu stropowi śliczna melodia „Santa Lucia“...

Uroczystość Łucji „Lucia-fest“, opiera się na starochrześcijańskiej legendzie włoskiej, przywiezionej zapewne przez Wikingów do Skandynawii. Według niej żyła w trzecim wieku po Chrystusie na Sycylii młoda dziewczyna Łucja, w której świetlanych oczach zakochał się pewien młody Rzymianin. Łucja jednak poświęciła się Bogu i dobrym uczynkom wobec bliźnich i nie chciała słuchać zaklęć miłosnych poganina, który sławił jej oczy pieśnią i płomiennymi wierzeniami.

A czy Łucji istotnie były niezwykle: świetliste i promienne, o barwie fiołków parmejskich, odzwierciedlały one całą dobroć i słodycz dziewczęcego, której ofiarność i nadzwyczajna moc ducha stały się wzorem dla malej jeszcze wówczas gminy chrześcijańskiej; oczy te oczarowały nie tylko owego młodzieńca, ale poczęły urzekać coraz więcej mężczyzn w jej miasteczku rodzinnym. Wszyscy oni coraz natarczywiej zabiegali o jej względy kusząc ją świetną przyszłością u swego boku. Mimo oporu

Łucji wobec wszelkich pokus ziemskich i przedwziętej jej zdolności przesuwania się jakby ponad rzeczywistością, gdy chodziło o własną jej osobę — nie przestano nagaływać dziewczyny i prześladować jej swoją obecnością, gdziekolwiek by się pojawiała. Kiedy nareszcie ją spotykać coraz częściej licznych młodzieńców na drodze swej do ukrytej kaplicy i później w ciągu dnia podczas odwiedzania chorych i biednych, którymi się opiekowała — kiedy postępując za nią, poczęli coraz głośniejsze i napastliwiej sławić i przeklinać jej oczy gwiazdziste, które jakoby rzuciły na nich urok tajemniczy, nieprzeprany — mężna Łucja, zaprzeczona w inny świat i inne życie, niż te, jakie przed nią rozciągali zakochani w niej poganie, postanowiła jednym bohaterskim aktem wywyżbić się wszelkiej wspólnoty ze światem zewnętrznym i zniszczyć w sobie czar, który ludzi przykuwał do ziemskiej jej istoty.

I oto Łucja-chrześcijanka — sama sobie owe oczy gwiazdziste, którymi bez woli i winy czarowała ludzi na zgubę własną i cudzą i złożyła je Bogu w ofierze. Ale Bóg tej ofiary nie przyjął. W kilka bowiem dni później w pustelni, dokąd się schroniła oślepiona dziewczyna, zdarzył się cud przedziwny: kiedy modląc się przed Madoną niewidoma podniosła umęczone oczodolę w kierunku obrazu, pragnąc w dziecięcej tęsknocie raz jeszcze choćby zobaczyć miłosierny uśmiech Matki Bożej, nagle — pod rozwartymi szeroko powiekami dziewczęcego zajaśniały świetlane oczy Łucji, jeszcze piękniejsze niż dawniej, promienne blaskiem niebieskim!

W krainie długiego mroku, jakim jest Skandynawia, legenda o świetlistych oczach Łucji przekształciła się w symbolizację światła, będącego tutaj wyrazem wszystkiego tego, co dobre i piękne. Stąd też nierzadko spotyka się na gruncie miejscowym określenie, że ta lub tamta dziewczyna „ma oczy Łucji“, co oznacza, że uważa się ją za równie dobrą jak piękna, stąd też święto Łucji, 13 grudnia, staje się na terenie całej Szwecji powszechnym świętem światła.

Dziewica z kwiatu

Kiedy już Pan Bóg ziemię miał gotową i niebo, wówczas pięknych nasterzał aniołów, ale że się pychą umiosły i za bogów się same miały, stracił je za karę w przepaść, w którą czterdzieści dni i czterdzieści nocy spadały nieustannie z okropnym rykiem gniewu i rozpacz.

A po upadku aniołów stworzył Bóg dopiero pierwszego człowieka Adama w Raju. Olbrzym to był i siłacz wielki, wielkolud taki, że niczym dlań było schwytać potężne drzewo rękoma i wyrwać je z korzeniami, jak marne źdźbło trawy.

Największe zwierzęta chodziły obok niego ze strachem i tylko spode łba patrzyły na takiego mocarza, któremu nic złego zrobić nie śmiały, bo był od nich silniejszy, a skórę miał całą twardą, rogową, nie do przebiccia kłem ani pazurem.

Ale źle było człowiekowi samemu nawet w Raju...

Wtedy Pan Bóg postanowił mu dać towarzyszkę i tchnął na kwiaty rajskie, a z nich jak lilia czysta i biała, jak woń lekka i miła wionęła cudna z wejrzania postać pierwszej niewiasty, stworzona z tego, co raj miał najwładniejszego, najczystsze, najpiękniejszego.

Dziewicę z kwiatu przyprowadził Bóg Adamowi.

I zrobiło się w Raju jeszcze jaśniej, gdy przechodziła, bo w dzień wszystkie gwiazdy wybiegły na niebo, ażeby ją zobaczyć; i zrobiło się jeszcze wonniej, bo ziemia dyszała z rozkoszy zapachami.

A co tylko dech miało i głosem wdać mogło, od muszek brzęczących nad wodami, do powietrznych pieśniarzy skrzydlatych, wszystko to uderzyło w hymn na chwałę Boga i na cześć Dziewicy.

Tylko Adam jeden stał obojętny i nieczuły, bo za wąż dlań była, za powiewną, za mglistą i obłoczną; nie wiedział, co by począć miał z taką towarzyszką i jakby z nią do pary się na dał...

On ze skały kowany, ona z puchów kwiatu zdmuchnięta.

Poznał Bóg, że jego grubej naturze nie będzie odpowiednia taka niewiasta i że jej jeszcze nie godzien, więc Kwiat-Dziewicę zabrał do siebie, a Adamowi utworzył inną, właściwszą dlań towarzyszkę, — taką samą jak on, podobną doń z ciała i wyglądu, kość z jego kości, z żebra jego uczynioną Ewę.

I Adam po raz pierwszy się uśmiechnął, gdy ją zobaczył; uradował się myślą, iż nie będzie odłą samotny, że ma na podobieństwo swoje istotę drugą, z którą podzielił cały Raj na wieczność i żywot cały.

Bóg zaś Kwiat-Dziewicę zachował w swej krasie i czystości niepokalaną i przeznaczył jej inny cel, — dał ją później za Matkę Synowi Swemu.

Ona jedna przepiękna i preczysta pozostać miała w Raju, aż do czasu, gdy ród ludzki grzechem pierwszego człowieka napiętnowany, skazany na trud, na znoj, na umieranie, zapotrzebuje odkupienia, aby wtedy z Dziewicy urodził się Syn Boży i zeszedł na ziemię i drzewem krzyża podparł upadającą ludzkość...

Przez Ewę Adamową wąż złego poczołgał się z Raju za człowiekiem na ziemię, przez Maryję Chrystusową zdeptytany został w proch Jej dziewicza stopa.

Z gliny i kości powstała matka rodu ludzkiego, z rajskiego kwiatu powstała Matka Boga-Człowieka i jak woń kwietna wionął z Niej duch odrodzenia po świecie, po więdnących duszach na śmierć skazanej ludzkości...

Za matką Kaina zesłała po wiekach Matka Chrystusowa na ziemski padół i przy ofiarnym ołtarzu Abła stanął męczeński krzyż odkupienia.

Nadszedł nareszcie czas, w którym Pan Bóg Dziewicę z rajskiego kwiatu na ziemię zesłał, aby swój żywot doczesny rozpoczęła i aby się wypełniła Jego obietnica co do odkupienia rodzaju ludzkiego.

W królewskim pokoleniu Dawida zakwitła lilia-dziewica, której anioł zwiastował, że ma być Matką Zbawiciela, Syna Bożego, a ona z pokorą zwiesiła głowę i szepnęła:

— Otom ja służebnica Pana mego, niech mi się stanie według słowa twego!...

I stało się woli Bożej zadość — niech będzie imię Jego pochwalone!...

Dziewica z kwiatu zesłała na ziemię, jako Maryja, druga Ewa ludzkości, która przyszła grzech zmyać poprzedniczkę swojej, naprawić zło i zostać Matką Odkupiciela pokutujących plemion Adamowych, odrodzić je z ducha przez Syna Swego i otworzyć im znowu drogę do utraconego Raju.

PRZEGŁĄD KATOLICKI

* Admirał marynarki francuskiej powraca do klasztoru. Rozgłoszenia Watykańska podała do wiadomości, że O. Thierry d'Argenlieu z zakonu OO. Karmelitów w Paryżu, który z polecenia rządu francuskiego został w chwili wybuchu wojny zaciągnięty do wojska i pełnił przez cały czas funkcję admirała marynarki francuskiej, powraca obecnie do życia klasztornego. O. d'Argenlieu pisał również w czasie wojny przez pewien czas urząd wysokiego komisarza francuskiego w Indochinach.

* Biskupi amerykańscy zwracają się do wszystkich państw. Episkopat katolicki w Stanach Zjednoczonych wydał oświadczenie w sprawie poszanowania zasadniczych praw człowieka. W oświadczeniu tym biskupi amerykańscy stwierdzają, że tak długo jak zasadnicze podstawy praw człowieka nie będą uszanowane przez wszystkie rządy, tak długo nie może zapanować sprawiedliwy pokój na świecie. Biskupi amerykańscy zwracają się w oświadczeniu tym do przedstawicieli wszystkich państw, aby

obrazy swoje prowadzili w duchu wzajemnego zrozumienia, a kwestie sporne załatwiali drogą kompromisów i ustępstw. W oświadczeniu swym biskupi wzywają do sprawiedliwego traktowania wszystkich ludzi a zwłaszcza wysiedleńców, również politycznych oraz jeńców wojennych. Biskupi wzywają również do niesienia pomocy dla zniszczonych wojną krajów. Oświadczenie biskupów amerykańskich kończy się modlitwą o pomyślność w pracach nad ustaleniem pokoju na świecie, pokoju, który by dał wszystkim ludziom na świecie możliwość swobodnego korzystania z zasadniczych praw człowieka.

* Zjazd czeskich księży — b. obozowców.

W dniach 13 i 14 listopada br. odbył się w Pradze pod przewodnictwem arcybiskupa Pragi i prymasa Czechosłowacji mgr. dr. Berana zjazd księży — byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

* Najwyższe odznaczenia państwowe dla prymasa Czechosłowacji. Prezydent Benesz udekorował ostatnio dr. Józefa Berana, pry-

masa Czechosłowacji i arcybiskupa Pragi, najwyższymi czeskosłowackimi odznaczeniami państwowymi. W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu prezydent Benes podkreślił jego wielkie zasługi położone dla narodu czeskosłowackiego w czasie wojny w walce z hitleryzmem. Prezydent Benes ze swej strony oświadczył, że dołoży wszelkich starań w obronie zasad wolności religii w Czechosłowacji. Arcybiskup dr. Beran który spędził ponad trzy lata w obozie koncentracyjnym w Dachau, mianowany został niedawno przez Papieża prymasem i arcybiskupem stolicy Czechosłowacji osieroconej od 1941 r. Dr. Beran liczy obecnie 58 lat.

* Zmarł kardynał Dominioni. W Rzymie zmarł kardynał Caccio Dominioni w wieku 70 lat. Kardynał Dominioni należał do najbliższego otoczenia zmarłego Papieża Piusa XI i był obecny na wszystkich jego audiencjach. Święte Kolegium Papieskie liczy obecnie tylko 64 członków.

* Delegat Trumana do Watykanu. Z Waszyngtonu podają do wiadomości, że prezydent Truman wydelegował swego doradcę politycznego majora Taylora do Watykanu w charakterze osobistego wysłannika dla omówienia doniosłych spraw bieżących z Papieżem.

7 skierki adwentowe

W grudniu wstawaliśmy o godzinie piętej. Najpóźniej kwadrans po piątej. Parę chwil leżało się jeszcze w ciemnej sypialce i z łóżka patrzano się przez napół uchylone drzwi do oświetlonej kuchni. Matka wstała już o wiele wcześniej, bo wyprawiała ojca do służby. Teraz właśnie przykładała do pieca, z sypialni słysząc, jak drzwiczki pieca trzasnęły i ogień zadowolony z nowego żelaza buczy radośnie. Nad stołem kuchennym wisi kalendarz z nierówno poobrywanymi kartkami, który wskazuje, ile dni jeszcze dzieli nas od najcudowniejszego w świecie dnia — od wigilii. Z radością dostrzegamy, jak kalendarz co dnia staje się cieńszy...

Sypialnię opuszczamy bez żala. Tam zawsze ciemno. To kraina mroku i nocnych mar. Pełno w niej strachów i upiorów, o których opowiadało się w łóżku wczoraj wieczorem przed zaśnięciem... A w kuchni bezpiecznie i przytulnie. Jasno i ciepło. Tu jesteśmy w domu.

W kuchni pachnie adwentem. Ale to nie jest jakiś „materiałny” zapach — to tylko nastrojów pachnie...

W inne, nieroztropne dni ubieranie się trwa znacznie dłużej. Po wciągnięciu pierwszej pończochy następuje zwykle przerwa i odpoczynek. Ewentualnie mała kłótnia. Przed roratami ubieranie idzie szybko, tak szybko, jak gdyby się dziś miało imieniny albo jak gdyby się miało wyjeżdżać na odpust do babki.

W miódzie nie chodzą się na roraty z latarniami, jak to widać na nastrojowych obrazach, a śniegu najczęściej też nie ma. A jednak przez całą drogę, od ulicy Karola Miarki aż do samego kościoła, towarzyszy nam adwent. Szczególnie wyraźnie bije adwent z oświetlonych okien kamienic, które mijamy. Coraz to w innym oknie zapala się światło i coraz więcej adwentu na ulicach. Przez dobry kwadrans przeżywa się ten poranny adwent na ulicach miasteczka. Gdy zbliżamy się do kościoła, napięcie adwentowe dochodzi szczytu. Kościoła jeszcze nie widać w ciemności, ale widać podłużne płyty łagodnego światła. Płyty mają kształt okien gotyckich. Stoją w próżni, jeden obok drugiego — cały rząd. Te jasne słupy światła wołają już całkiem wyraźnie: Roraty, roraty!...

Roraty odbywały się na bocznym ołtarzu, przy Matce Boskiej Częstochowskiej. Starsi siedzieli w ławkach, a my szerokim półkolem otaczaliśmy ołtarz i radościliśmy się, że stoimy tak bliźniutko ołtarza, że widzimy tak dokładnie wszystkie ruchy księdza i słyszemy słowa modlitw mszalnych.

Gdy kapłan u stopni ołtarza uderzał się w piersi, organista na chórze poczynął śpiewać: „Rorate, coeli, desuper et nubes pluant justum...”. Otwieraliśmy następnie „Drogi do Nieba” i śpiewaliśmy o tym, jak to „Gabriel zstępuje i Maryi to zwiastuje, iż z Ducha Świętego pocznie Syna Bożego”.

Potem znów śpiewało się o tym, jak to „Pan stworzył Adama, ludzkiego plemienia Ojca, Ewę matkę, co zgrzeszyli jabłkiem...”

Z tym „ojca Ewę matkę” zawsze było nieco kłopotu, bo nijak nie umieliśmy tych słów logicznie powiązać ze sobą. Tym większa była satysfakcja, gdy po czasie udało nam się ową szaradę rozwiązać — gdyśmy spostrzegli, że słowo „ojca” odnosi się do pierwszego wiersza.

Przy „Oto Pan Bóg przyjdzie” było nam już bardzo zimno i dlatego do domu wracaliśmy już pędem, żeby się rozgrzać. Po takim porannym biegu gorąca wodzianka z chlebem, omaszczona lojem smakowała przewybornie.

Adwent siedł z nami do szkoły, towarzyszył nam na wszystkich lekcjach i na przerwach.

Wieczorem był „cichy adwent”. Ojciec przynosił do domu grubą taflę stearyny, który nazywaliśmy woskiem. Z tego wosku fabrykowało się świeczki na choinkę. Małą rurkę szklaną zatykało się z dołu korkiem, z którego wychodził knot, wpuszczony do korka zapomocą igły. Knot przeciągało się przez całą rurkę, jedną ręką trzymało się jego koniec, a drugą wlewało się do rurki roztopiony wosk. Potem zanurzało się całą rurkę w zimnej wodzie i po chwili wyciągało się gładko z rurki gotową świecę. Czasem dawaliśmy do roztopionej stearyny farbki do prania i wtedy produkowało się piękne, kolorowe świece.

W tym samym czasie matka robiła pierniki na wigilię. Zapach adwentowy mieszał się z zapachem wigilijnym, tworząc razem woń przedziwnie delikatną. Gdy matka na moment wychodziła po coś do sąsiadki, rzucaliśmy całą fabrykę świec w kąty i próbowaliśmy, czy pierniki się matce udały. Stwierdziliśmy jednogłośnie, że tak. (Myśleliśmy, że matka wybaczyla nam już z nieba te grzechy młodości.)

Nieraz przed spaniem wdrapywaliśmy się na krzesło przysławione do „wertyka” i otwieraliśmy szufladę, żeby bodaj na sekundę spojrzeć na przewieszoną kolorową wstążką paczkę opłatków, kupioną któregoś rana po roratach w zakrytych u pana Rozumka, kościelnego. Do świąt było wprawdzie jeszcze kilkanaście dni, ale zwykle nalegaliśmy długo na ojca i matkę, by pozwolili już, już kupić opłatki. To tak miło było, mieć w domu już pierwszą zapowiedź nadchodzącej gwiazdki. Spoglądaliśmy z nabożeństwem i z namaszczeniem na białe opłatki. Widzieliśmy w nich gwarancję i dowód namacalny, że teraz święta już na pewno nam się nie wymkną, że teraz naprawdę, całkiem naprawdę zbliża się gwiazdka.

Wieczór piątego grudnia był „małą wigilią”. Po wieczery natychmiast zabieraliśmy się do sprzątania ze stołu. W mig doprowadzaliśmy do porządku całą kuchnię. Pomagali wszyscy. Dobrowolnie, bez naganiania, radośnie, *con amore*. Na stole ustawiało się trzynaście talerzy: dla ojca, dla matki, dla ośmiu braci i trzech siostr. Paweł — jakoś najpiękniejsze i najwyraźniejsze miał pismo — wypisywał na karteczkach imiona wszystkich. Drudzy przyglądali się ze skupieniem. Do każdego talerza kładło się karteczkę, żeby św. Mikołaj dokładnie wiedział, komu co dać.

Stół wyglądał teraz tak dostojnie, unosił się nad nim jakiś powiew nie z tego świata, że z przejęcia i z wzruszenia były serca, drżały ręce. Najchętniej byłoby się noc całą przesiedziało w oczekiwaniu niebawomych, cudownych rzeczy, które miały nastąpić tej nocy, ale surowa tradycja żadną miarą nie zezwalała na to. Trzeba było iść spać. Było nam przecież wiadomo, że ostra kara spotkałaby tego, kto by się ośmielił podpatrzeć św. Mikołaja przy rozdawaniu darów. Ponadto — a to było najgorsze — Mikołaj natychmiast by odszedł, zabierając ze sobą wszystkie dary. Nawet, gdyby ktoś przypadkiem w nocy się obudził i spostrzegł światło w kuchni, nusiłoby w tej chwili mocno zamknięte oczy, bo inaczej św. Mikołaj nasypie mu pieprzu do oczu... Trzeba było zatem mieć się na baczności...

Zdawało się, że trudno będzie zasnąć, że niemowlęciem będzie doczekać do rana. A jednak i ta wielka chwila nadchodziła. Nie wiem, jak się to działo, ale zwykle wszyscy budzili się równocześnie, każdy momentalnie

nie odyskiwał pełną przytomność, jak z procy wypadł z łóżka i dopadał stołu i ogromnymi oczyma patrzył na wspaniałe dary niebios. A było tego nie wiele, lecz dziecięca fantazja mnożyła te dary stokrotnie. Pierniki, orzechy, jabłka, wszystkiego razem dziesięć, dziesięć sztuk. Niektórzy znajdowali na swoim talerzu pośród słodczych kaw kawałek węgla albo surowy ziemniak. To napomnienie od św. Mikołaja — że trzeba lepiej słuchać. Tak to przynajmniej starsi nam wykładali. Jeden drugiemu pokazuje swoje bogactwa — krzyki śmiechy, nawoływania. W tej chwili z drugiej izby wychodzi zadrzota hałasem matka, staje w progu i zgrzeszona pyta, co się takiego stało. Pokazujemy na stół, matka dopiero teraz dostrzega wszystkie wspaniałości i aż ręce podnosi z wielkiego zadziwienia.

— No patrzcie, patrzcie! To jedyna przyszedł św. Mikołaj! A byłam pewna, że w tym roku do nas nie przyjdzie. Ale kiedy tak, to chyba podziękujecie pięknie świętemu Mikołajowi w kościele? A prędko! uwijając się, bo się spóźnicie na roraty!

Dziś ubieranie liczyło się na sekundy. Za małą chwilę wszyscy wychodzą. Ale żal nam zostawiać na stole niebieskie dary. Zabieramy do kieszeni dwa orzechy, dwa pierniki, jedno jabłko. Nie, żeby po drodze jeść, tylko żeby te skarby mieć i czuć przy sobie, żeby każdej chwili móc stwierdzić, że to wszystko nie sen, nie bajka, ale najprawdziwsze, uchwytne szczęście. Gdy się potem na roratach śpiewało: „ojca Ewę matkę, co zgrzeszyli jabłkiem”, to mały człowiek bezwiednie chwytał się za kieszeń, zali jest jeszcze w posiadaniu jabłka z nieba. Ale wypukłość na prawym boku, na wysokości kieszeni, uspokajała pękającego od szczęścia człowieka, że jeszcze złodziej nie dobrał się do jego rajskiego owocu.

Jeśli zaś zdarzyło się, że tej nocy spadł śnieg, wtedy dopomniła się miara szczęścia, więcej nie byłoby zniósł serce małego człowieka...

Ojciec, wróciwszy z pracy, opowiadał szczegółowo, co się działo ubiegłej nocy. Że o mało św. Mikołaj byłby nas munał. Ale akurat przed naszym domem utknął z saniami w śniegu i nie mógł ruszyć z miejsca. Ojciec słyszy dzwonić, wychodzi z okna i widzi, co się dzieje. Skoczył na dół, pomógł świętemu, parę metrów musiał popychać — a ciężko było! — ale wreszcie sanie ruszyły. A św. Mikołaj pięknie ojcu podziękował, wszedł z ojcem na chwilę do domu, porządkował dary i odeszedł prędko, bo bardzo się śpieszył.

Słuchaliśmy z przejęciem i niewypowiedzianym podziwem.

A następnego dnia robiliśmy wizję lokalną. Oglądaliśmy z pietetyzmem miejsce, w którym utknął sam św. Mikołaj, opowiadaliśmy z dumą innym dzieciom, jak to nasz ojciec — tylko nasz! — pomógł św. Mikołajowi.

I im, i nam samym tak bardzo było żal, że nie wolno nam było tych cudów oglądać... Ale trudno, to tylko starsi mają takie przywileje. Nie ma to, jak być starszym!...

Nie wiedzieliśmy wtedy, że to my właśnie widzimy o wiele więcej cudownych rzeczy niż święcie, aniżeli starsi i że ci starsi muszą niewinnie zmyślać, żeby mieć bodaj namiastkę i wspomnienie cudownych czasów dziecięcych, bo oczy ich od dawna stały się niewrażliwe na rzeczy najpiękniejsze, nie umieją już dojrzeć — tak jak dzieci umieją — cudownych iskerek, rozrzuconych przez Dobrego Boga po świecie.

Krzyż na zebraniach cechów fryzjerskich

Cechy fryzjerskie katowicki, siemianowicki i tarnogórski uchwały na swych zebraniach, że symbol chrześcijaństwa — krzyż będzie stał na stole przydługim podczas zebrania ogólnych i na innych posiedzeniach.

Podkreślono, że rzemiosło polskie było, jest i pozostanie katolickie. Jak donosiliśmy swego czasu, cech mysłowicki już przed kilku miesiącami wprowadził krzyż na swoje zebrania.

Asiępca św. Mikołaja

W redakcji „Gościa Niedzielnego” nieznanemu ofiarodawcy złożył 5000 zł na „dar św. Mikołaja, dla biednych dzieci”.

I dziś są na świecie ludzie, którzy sięją radość.

Na razie dziękują dzieci. Ale Pan Bóg też nie zapomni.

Nie będzie ponownej rejestracji radio-odbiorników

Na konferencji prasowej, która odbyła się 23 listopada w Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia w Warszawie, w związku z zapytaniem jednego z redaktorów, dotyczącym pogłosek o zamierzonej ponownej rejestracji radioodbiorników, przedstawiciel Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia udzielił następujących wyjaśnień:

„Należy poinformować i uspokoić opinię publiczną, że żadna taka rejestracja przez czynników międzynarodowych nie jest zamierzona, a w najbliższym czasie trzeba by ją uznać za wysoce niepożądaną. Pogłoski te związane są z projektowanym przekazaniem przez Polskie Radio inkasa opłat abonamentowych pocztą. Pertraktacje w tej sprawie toczą się już od dłuższego czasu i należy się spodziewać, że niebawem zostaną ukończone. Wówczas w toku najbliższych miesięcy inkaso wszystkich opłat radiolonicznych zostanie przekazane pocztą prawdopodobnie stopniowo, gdyż przekazanie od razu około pół miliona następczości byłoby zbyt poważną trudnością. Oczywiście, że do czasu załatwienia tej sprawy inkaso — jak dotychczas — przeprowadzać będą wyłącznie placówki Polskiego Radia”.

Zestawienie kwot, przekazanych przez poszczególne parafie do Diecezjalnego Związku „Caritas”:

Stan liczb parafian 1.10.45 r.		1946 r. zł	1945 r. zł
24	Bielsko	20 943,—	3 025,—
35	Brzozów	3 052,—	1 652,20
490	Czerwionka, św. Katarzyny	4 095,—	523,—
405	Czerwionka, Król. Kor. P.	4 725,—	—
629	Dąbrowa	1 340,—	—
137	Łęka	1 400,—	—
18	Łowicz	1 320,—	508,—
27	Kamień	—	673,50
199	Lgota (pow. Bielsko)	585,—	2 220,—
130	Międzybóże	2 386,—	2 604,—
184	Mezancowice	5 688,—	820,—
244	Rudza	3 419,50	973,40
1950	Żabrzeż	3 809,—	670,—
15 274	Cieszyn	14 848,50	7 980,—
1527	Golestan	476,50	1 038,—
917	Hańcza	—	1 000,—
5975	Łęka	2 000,—	3 555,50
32	Łęka Górna	1 673,—	300,—
966	Ogrodnia	3 283,—	270,—
2478	Pogwizdów	1 745,—	577,—
901	Punców	3 816,—	970,—
9071	Ustron	6 642,50	1 373,50
950	Wisła	948,—	966,—
1360	Koniaków	1 182,—	—

9 222	Chorzów I, św. Antoni	27 822,—	13 447,—
21 000	Chorzów I, św. Jadwiga	9 074,—	5 662,—
28 000	Chorzów II, św. Barbara	20 104,—	3 837,—
14 000	Chorzów II, św. Józef	8 937,—	3 470,—
12 000	Chorzów III (Stary), św. M. Magdalena	10 340,—	8 991,—
4 100	Chorzów-Klimowice, św. Franciszek	6 436,—	2 013,30
11 650	Chorzów-Batory, NMP.	14 084,—	14 824,—
10 000	Chorzów-Batory, N. Serca J.	11 006,—	4 570,—
16 700	Świętochłowice, św. P. i P.	10 299,—	2 805,—
11 310	Świętochłowice, św. Józef	2 685,—	3 000,—
4 508	Belk	5 007,—	3 025,—
1 600	Bujaków	662,50	4 648,50
3 852	Czerwionka	3 083,—	1 600,—
2 845	Czerwionka	1 500,—	700,—
3 014	Dąbrowa	4 880,—	1 890,—
3 482	Gieraltowice	9 000,—	5 480,—
9 050	Knurow	3 390,—	8 157,—
3 300	Ornontowice	2 539,—	3 255,—
1 050	Paniowy	1 080,—	270,—
2 900	Przyszowice	4 000,—	1 210,—
2 317	Wilcza Górna	1 490,—	520,—
2 100	Jaskowice	2 258,—	1 674,—
1 130	Borowa Wieś	1 248,50	861,—
1 586	Paniówki	4 956,—	1 150,—

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Odpowiedzi redakcji

Bugla Leon, Pszów: Absolutnie nie orientujemy się w tych sprawach; chyba Opieka Społeczna mogłaby udzielić wyjaśnień.

Krzyżowski z Hajduk: Dobrze to wszystko jest, może przy okazji wykorzystamy.

Jesko Ferdynand, Gdów: Pisaliśmy do Pana przy układaniu kalendarza, ale list nam wroczył z pocztą. Wykorzystaliśmy nadesłany w ubiegłym roku: Zegarek jako kalendarz.

Poldek z Łazów: Dobrze — ale przyszło za późno, poza tym dla dzieci wolelibyśmy nie w gwarze.

Długajczyk Piotr, Imleń: Uwagi bardzo słuszne. Staramy się to ustawicznie podkreślać. Redakcja „Gościa” i Stach Kropiciel — choć z opóźnieniem — życzą szczerze Bożego błogosławieństwa z okazji jubileuszu małżeńskiego.

Stala Czytelniczka: Bardzo dobre zioła doradzi p. Frąckowiakowa, Chorzów, Rynek 4, II piętro. Przyjmuję od 1 do 8 każdego miesiąca.

Matylda Pykowska, Bielszowice: „Polska Zachodnia” to jest czasopismo tygodnik, nabyć można w księgarniach, albo w Redakcji: Poznań, ul. Chelmońskiego 2.

Stala Czytelniczka, Wronki: Nie wiemy, czy to ten sam Słupsk i czy jest tam „Dom Matki”. Sądząc z mapy bliżej jest jechać przez Krzyż i Piłę. Bliższych informacji nie umiemy udzielić.

Z sekretariatu sodalicyjnego

W Domu Rekolekcyjnym ks. ks. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się: DLA MATEK

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

od 16. XII. (wieczorem) do 20. XII. 1946.

DLA MĘŻCZYZN od 28. XII. (wieczorem) — do 1. I. 1947.

DLA SODALISEK NAUCZCIELEK od 2. I. (wieczorem) do 6. I. 1947.

Koszta za całkowite utrzymanie (osobne pokoje) 300—600 zł zależnie od zamożności — w poszczególnych wypadkach możliwa zniżka. Zgłaszać się należy zawczasu.

Sodalicia Pań przy parafii Serca Jezusowego w Bytomiu (ul. Pułaskiego 9) zawiadamia, że zebranie ogólne odbędzie się dnia 21 grudnia o godz. 17-tej w kancelarii parafialnej. Zapraszamy się wszystkie członkinie Sodalicii Pań na terenie Bytomia.

Zarząd Sodalicii Nauczycielek Ziemi Śląskiej zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 15 grudnia w sali Sierocińca im. dr. Mielęckiego, ulica Plebiscytowa. Tamże msza św. o godz. 9-ej.

Koło Ks. Ks. Katechetów urządza dnia 10. XII. tj. we wtorek zebranie w salce Referatu Duszpasterskiego punktualnie o godzinie 15-tej.

Ważny wykład duszpasterski dla wszystkich kapłanów diecezji.

Ks. Prof. U. J. Wicher wygłosi w środę, dnia 11 grudnia o godz. 15 w sali kapitulnej Kurii Biskupiej w Katowicach wykład p. t. „Jednomysłność w konfesjonale”, w którym omówi także zagadnienie lakazizmu i rygoryzmu w konfesjonale. Wszystkich kapłanów na ten wykład jak najserdeczniej zaprasza.

Referat Duszpasterski.

Książki

Piawski Kazimierz: Historie Śląska w zarysie (Wydawnictwo Instytutu Śląskiego 1946 r.) strona 448, cena 450 zł. Książka dra Piawskiego, profesora U. J., stanowi pierwszą, opartą na rzetelnej naukowej podstawie syntezę dziejów Śląska w polskim języku, od początku historii naszego narodu aż po moment powrotu części Śląska do Polski po poprzedniej wojnie światowej. Książka napisana żywo i interesująco oddaje ogromną usługę sprawie solidnej, rzetelnej popularyzacji najważniejszych dzieł dla nas zagadnień.

Tęsknota za mleczem, Część I zamierzonej serii pt. Świat o Niemcach i Niemcach, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1946 r. Bardzo ciekawy zbiór wypowiedzi naczelników organów prasy światowej odnoszących się do spraw życia niemieckiego.

Nowy numer „Ogniwa”.

Nowy (9) numer „Ogniwa” przynosi szereg ciekawych artykułów, z którymi zapoznać się winny nie tylko rzemieślnicy, których organem jest ten tygodnik, ale i liczne zastępy czytelników zarówno na Śląsku jak i poza Śląskiem.

Stefan Godlewski: Warszawa. Ilustracja i układ graficzny Edmunda Bartłomiejczyka. Nakładem Ludwika Fiszerka i Józefa Kubickiego.

Jest to wznowienie zbioru legend o dawnej Warszawie. Autor tej książki jest jedną z najoryginalniejszych postaci literackich międzywojennego okresu w Polsce. Napisał bardzo mało. Kilka kunststowych epowideń i trochę wierszy niezwyklej wartości. Jest on również autorem cyklu felietonów pt.: Baw się „Lalką”, był bowiem entuzjastycznym wielbicielem Bolesława Prusa. Z jego inicjatywy na kilka lat przed wojną na dwóch damach Krakowskiego Przedmieścia wmurowano tablice pamiątkowe na cześć Stanisława Wokulskiego i Ignacego Rzeckiego. Podczas okupacji Godlewski żył w bardzo ciężkich warunkach. Aresztowany przypadkowo powędrował do Oświęcimia, gdzie zginął w komorach gazowych.

Podziękowania

Za listki odebrane i wysłuchane prośby Najśw. Serca Jezusowego, Matce Najśw. Nieust. Pomocy, św. Judzie Tadeuszowi, św. Józefowi, Bratu Albertowi oraz św. O. Maksymilianowi Kolbemu za pomoc w ciężkim położeniu składają: Ks. Jan — H. W. Lubl. — M. K. Myslowice — Tedyka Franciszka.

Wszystkim Krowym i Znajomym, którzy pamiętali o naszych „Złoty Godach”, składamy serdeczne „Bóg zapłać”

Kozielec, Siemianowice.

Za złożone życzenia i kwiaty z okazji zaślubin, oraz za udział we Mszy św. — serdeczne „Bóg zapłać”

Pitas Stefan z żoną Heleną z domu Lindner.

Brzozowice-Kamień

Posady kapelana poszukuje ksiądz chorowity. Zgłoszenia do Admin. „Gościa Niedz.” pod „Kapelana”.

Fortepiany, flacharmonie, organy, akordeony stół, naprawy, remontuje stare. Były korektor-mechanik firmy Kwiatkowski Boloński, Katowice, Andrzej 20 m. 10, Telefon 304-16.

Powrócił i przyjmuje od 9—12 i 15—17

Dr M. Herold, Lubliniec.

Ziemię Zachodnią wzywają cię do złożenia Daniny Narodowej

NA FALI WYDARZEŃ

... w świecie

* Olbrzymi strajk górników. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej miał miejsce strajk 400 tys. górników 432 kopalni węgla mięstego. Dzienna produkcja węgla spadła tam o 643 tys. ton. Strajk generalny rozpoczął się 20. XI. b. r. Oznaczał on walkę związków zawodowych z rządem, wielką, domową wojnę gospodarczą. Bawiący na wywczasach na Florydzie prezydent Truman polecił aresztować przywódcę strajkujących górników, Johna Lewisa, ponieważ nie usłuchał zakazu Sądu Federalnego urządzania strajków. Lewis stanął przed sądem federalnym. W związku ze strajkiem górników Tow. Kolejowe New York Central Railroad wstrzymało ruch 165 pociągów. Wiele fabryk i zakładów stanęło. Zużycie węgla ograniczono do minimum. Pojawiło się przeazło milion bezrobotnych. Gubernator Devey ogłosił w Nowym Jorku stan wyjątkowy.

* Obrady O. N. Z. kończą się. Sesja ogólna konferencji ONZ w Nowym Jorku zakończyła swe obrady 11 grudnia b. r. Następną sesję ma odbyć się w Europie.

* W Grecji wrze. Z Grecji donoszą o zaostrzających się walkach pomiędzy wojskami rządowymi a terrorystami przebywającymi w walkach terrorystów greckich — czynników z państw sąsiadujących, głównie z Jugosławii. Ruch partyzancko-powstańczy ma ogarnąć coraz szersze okręgi Grecji. Do Macedonii przybyły pierwsze kontyngenty wojsk amerykańskich w sile 15 tys. żołnierzy, dla zaprowadzenia porządku. Rząd wprowadził ostrą cenzurę prasową. Samoloty bojowe greckie przelatują nad granicami Jugosławii, co wywołuje stanowczy protest u rządu greckiego.

* Domy z aluminium. Wobec dającego się we znaki w Anglii braku mieszkań, zastosowano tam nowy doskonały wynalazek, składane domy aluminiowe. Wytwarza się je w pięciu fabrykach, wybudowanych podczas wojny. W ciągu godziny powstaje 5 domów! Przewiduje się, że po udoskonaleniu produkcji, w lutym 1947 r. będzie się wytwarzać jeden dom w przeciągu 2 i pół minuty. Na złożenie domu i założenie wszelkich instalacji zużyto w miejscowości Bristol — 42 i pół minuty.

* Domy te są równie trwałe, jak budowane z cegły, dają się zastosować w każdym klimacie. W przyszłym roku fabryki zaczną wytwarzać aluminiowe budynki szkolne.

* Równouprawnienie Polaków w Czechach. Min. Opieki Społecznej w Pradze ogłosiło, że Polacy w Czechach, obywatele polscy, mają te same prawa pracownicze, co i obywatele czescy (płace, urlopy, renty itp.). Wykroczenia przeciw temu zarządzeniu ministerialnemu będą uważane za przeciwdziałanie rozporządzeniom rządowym i odpowiednio karane.

* Produkcja czeska dla Polski. Czeskie czynniki rządowe wysunęły projekt przeznaczenia stalowni w Witkowicach i Trzynie na potrzeby Polski i wywozu do Polski samochodów i urządzeń portowych. W zamian za to Czechosłowacja spodziewa się otrzymywać od Polski węgiel, sól, cynk i różne półfabrykaty.

* Szwecja pomaga odbudować Warszawę. W stolicy Szwecji, Sztokholmie, odbył się

tydzień pomocy Warszawie pod hasłem: „Podnieśmy Warszawę z ruin“, urządzony przez Warszawski Komitet szwedzkiej organizacji pomocy Europie, któremu przewodniczy prezydent Sztokholmu, Anderson.

* Zbliża się ciężki rok. Angielski minister żywienia, Strachey, przedstawił w Izbie Gmin horoskop wyżywienia świata na r. 1947. Ogólna ilość ziarna przewidziana na wywóz wynosi 25 milionów ton, gdy rzeczywiste zapotrzebowanie importowe różnych krajów wyniesie 35 mil. ton. Powstanie niedobór 10 mil. ton ziarna.

* Prawie zwycięstwo katolików w wyborach we Francji. 24. XI. b. r. odbyły się we Francji siódme w ciągu ostatnich 14 miesięcy wybory tym razem 80 tysięcy delegatów-elektorów, którzy 8. XII. b. r. wybiorą 200 członków Rady Republiki; łącznie z członkami wybranymi przez inne ciała (Zgromadzenie Narodowe, Zgromadzenie Departamentów i gminy algierskie) Rada Republiki będzie posiadała 315 członków. W wyborach niedzielnych prawie że zwycięstwo odnieśli katolicy francuscy (MRP), którzy wybrali 24.755 elektorów, komuniści zdobyli 24.768 elektorów. Klęskę ponieśli socjaliści (14.310 elektorów). Inne ugrupowania polityczne otrzymały mniejsze liczby elektorów. W niektórych obliczeniach franc. ogłaszano zwycięstwo katolików.

... w kraju

* Główna Komisja Daniny Narodowej. Powołana została Główna Komisja Obywatelska Daniny Narodowej. Przewodniczącym jest prof. Grabski, zastępca prezydenta K. R. N.; zastępcami przewodniczącego są: pp. Barcikowski, prezes Zarz. Główn. P. Z. Z., inż. Kwiatkowski, delegat rządu do spraw wybrzeża, wicewoj. śl.-dąbr. Arka Bożek, sekretarzem gener. — mgr Wiktor Kościński, pełnomocnik rządu. Komisja składa się z 111 członków. Kongres ogólnopolski delegatów komisji obywatelskich D. N. odbył się 2. XII. b. r. we Wrocławiu.

* Goście kanadyjscy w Polsce. Do Polski przybyła delegacja kanadyjska, w której skład wchodziło 3 Polaków. Goście z drugiej półkuli zapoznali się z potrzebami opieki społecznej w Polsce, aby opracować plan pomocy społeczeństwa kanadyjskiego dla społeczeństwa polskiego.

* 24. XI. b. r. delegacja wzięła udział w uroczystości odsłonięcia i poświęcenia w Warszawie tablicy pamiątkowej ku czci 5-tych wojskowych lotników kanadyjskich (majora, 3 kapitanów i sierżanta), którzy zginęli śmiercią bohaterów w r. 1945 w katastrofie lotniczej pod Halle w Niemczech, wioząc do Polski transport penicyliny.

* Pulk, Kostek-Biernacki przed sądem. 10. XII. b. r. odbył się ma w Warszawie przed Trybunałem Narodowym proces pulk. Kostka-Biernackiego, twórcy i komendanta obozu karnego w Berezie Kartuskiej, b. wojewody polskiego, „ducha opiekuńczego“ więźniów twierdzy brzeskiej.

* Garnizony radzieckie opuszczają Polskę zachodnią. Podpisano układ polsko-rosyjski, w myśl którego garnizony wojsk radzieckich mają opuścić szereg miejscowości w Polsce zachodniej. Bliższy termin wykona-

nia tego postanowienia nie jest określony. Na razie nastąpiło zwolnienie szeregu obiektów zajmowanych przez wojska radzieckie. W tej sprawie umowę podpisali marsz. Żymierski i marsz. Rokossowski (ze strony radzieckiej).

* Nie będzie wyższości ceny soli. Czynnik miarodajne oświadczyły, że sól nie zdrożeje, wbrew rozszewianym pogłoskom. Miesięczna produkcja soli w Polsce dochodzi do 30 tys. ton. Samo „Spółem“ rozprowadza w kraju do 20 tys. ton soli miesięcznie. Czynne są 274 hurtownie soli (tyle jest powiatów w Polsce), prócz tego działa jeszcze 100 podhurtowni, a organizuje się dalsze 100.

* Inwalidzi wojenni na Daninę Narodową. Zw. Inwalidów Wojen. R. P. zadeklarował na Daninę Narodową jeden milion złotych.

* Wyrównanie emerytur kolejarzy. Ma nastąpić w krótkim czasie wyrównanie rent emerytalnych emerytów kolejowych z ważnością od 1. X. 46. Emerytury będą przeliczone z dawnych stawek na obecne uposażenie grup pracowników kolejowych. Akcja ta obejmie 80 tys. emerytów kolejowych.

* Którzy emeryci mogą korzystać z kart żywnościowych. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wydało okólnik wyjaśniający, kogo w myśl instrukcji o zaopatrzeniu kartkowym należy uważać za emerytów. Emerytami są wszystkie osoby pobierające zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, Samorządu, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lub z innych pracowniczych instytucji emerytalnych. Pod pojęciem to podpadają więc również i wdowy i sieroty po emerytach, o ile przysługuje im prawo do wdowiego względnie sierociego zaopatrzenia emerytalnego. Osoby te otrzymują karty zaopatrzenia II kategorii. Natomiast członkom rodziny emeryta, uprawnionym do kart zaopatrzenia, wydaje się karty kat. I B. — Czy nie należałoby przyznać emerytom I kat. kart żywnościowych?

... w Województwie Śląsko Dąbrowskim

* Słuszne wystąpienie W. R. N. Dekret rządowy o zasiłkach dla sierot i wdów po partyzantach i innych uczestnikach walki z okupantem hitlerowskim nie obejmuje wdów i sierot po powstańcach śląskich. Woj. Rada Narodowa postanowiła zwrócić się do rządu z wnioskiem o rozszerzenie mocy obowiązującej dekretu i na te osoby lub w ogóle na wdowy i sieroty po wszystkich ofiarach terroru niemieckiego.

* O „gwiazdkę“ dla żołnierzy i rodzin poległych. W Katowicach powstał Wojewódzki Komitet Obywatelski gwiazdki dla żołnierzy — pod przewodnictwem Wicewojewody płk. Ziętka. Zyczeniem komitetu jest, by żołnierze i rodziny żołnierzy i partyzantów poległych znaleźli się przy stole wigilijnym wśród rodzin polskich. Żołnierze w szpitalach i rodziny poległych otrzymają paczki świąteczne z darów i funduszy złożonych przez społeczeństwo. Dla żołnierzy w podróży będą urządzone na większych dworcach tanie bufety, dostępne także dla krewnych udających się w odwiedziny do żołnierzy. Są czynione starania o ulgi kolejowe dla krewnych jadących w święta do swych bliskich odbywających służbę wojskową.

* 2 wagony darów. Byłom gościł delegację amerykańskiej organizacji „Unitarian Service Committee“, która przywiozła dla szpitala w Piekarach Śląskich 2 wagony darów, jak: 10 skrzyń penicyliny, różne cenne leki i urządzenia sanitarne.